

Francja nie przeciwstawia się islamizacji

Guy Millière

Morderstwa pracowników pisma satyrycznego „Charlie Hebdo” 7 stycznia 2015 roku w Paryżu oraz wzięcie zakładników i rzeź w koszernym sklepie dwa dni później potwierdziły to, co już było oczywiste: Francja była celem islamskiego terroryzmu.

Olbrzymia manifestacja w Paryżu, 11 stycznia, zgromadziła półtora miliona ludzi i uczestniczyli w niej również politycy z całego świata. Na krótką chwilę Francja wydawała się krajem, w którym wielu jest gotowych stać po stronie wolności słowa a jej rząd jest gotów bronić zachodnich wartości. Niestety to wrażenie nie trwało długo.

Wolność słowa we Francji była niszczone przez wiele lat, szczególnie w odniesieniu do islamu i islamskiego terroryzmu. Dziennikarze mówiący, że islam często nie sprawia wrażenia religii pokoju, a raczej religii wojny, byli systematycznie i surowo ścigani. Nie oszczędzono również dyrektora i redaktora naczelnego „*Charlie Hebdo*” – trafili do sądu już w 2006 roku, kiedy magazyn opublikował duńskie karykatury Mahometa. Powtórzyło się to znowu w latach 2007, 2012 i 2013. Pisarz Michel Houellebecq stanął przed sądem w 2010 roku za wypowiedź, że islam jest „głupią” religią. Pierwszy wyrok sądowy dla publicysty Érica Zemmoura miał miejsce w 2011 roku. Stronę internetową *Riposte Laïque* założono w 2007 roku w celu walki z cenzurą, obrony laickości i zachowania prawa do krytyki islamu. Sprawy sądowe przeciwko jej założycielowi, Pierre’owi Cassenowi, natychmiast stały się przytłaczające.

Prawne nękanie tych, którzy ciągle mieli odwagę wypowiadać się „niepoprawnie” o islamie, nie ustało po morderstwach w „*Charlie Hebdo*” a raczej się wzmogło. Ataki terrorystyczne, które miały miejsce w listopadzie 2015 roku i czerwcu 2016 roku, nie spowodowały żadnych demonstracji – jedynie przejawy smutku, strachu i rezygnacji. Francuscy politycy używali pustych słów, mówili o zagrożeniach ze strony „fanatyzmu” i powiedzieli, że Francja znajduje się „w stanie wojny”, ale nigdy nie nazwali wroga. Dziennikarze i pisarze, którzy twierdzili, że terroryści atakujący Francję byli muzułmanami i że „islamizm” nie jest obcy islamowi, musieli odpowiadać za swoje słowa przed sądem i zapłacić tysiące euro kar. Zarówno Éric Zemmour jak [Pierre Cassen](#) spędzili wiele godzin podczas procesów dostarczając konkretnych dowodów, na próżno.

Od kiedy prezydentem został Emmanuel Macron, sytuacja się pogorszyła. 20 czerwca 2017 roku, pod koniec *iftar*, kolacji kończącej Ramadan, w której uczestniczył z muzułmańskimi liderami, prezydent Macron powiedział: „Nikt nie powinien nam wmawiać, że islam nie jest kompatybilny z Republiką. (...) Nikt nie powinien mówić, że Francja odrzuca wiarę muzułmańską. (...) Próby nadania islamowi image’u religii akceptującej morderstwa i terror muszą być potępione”. Większość francuskich krytyków islamu dostało informację i ostrożnie wybrało milczenie. *Riposte Laïque* nie, ale ponieśli konsekwencje.

W dniu 20 stycznia 2018 roku, Pierre Cassen został skazany za „podburzanie do nienawiści w stosunku do muzułmanów” na grzywnę 12 tysięcy dolarów. Otrzymał również wyrok trzech miesięcy więzienia w zawieszeniu. Wkrótce będzie znów sądzony za to samo „przestępstwo” i może trafić do więzienia.

Kilka europejskich rządów postawiło sprawę jasno – krytykowanie islamu może być ścigane i karane wyrokami. Ostatnio brytyjscy, duńscy i niemieccy obywatele otrzymali wyroki w zawieszeniu. Jeśli Pierre Cassen trafi do więzienia, będzie to pierwszy przypadek w zachodniej demokracji, gdy ktoś

jest skazywany na więzienie za krytykowanie religii.

Co gorsza, Cassen nawet nie jest autorem artykułu będącego przedmiotem sprawy, a ten artykuł mówi jedynie to, co jest oczywiste: że ekstremiści muzułmańscy są w stanie wojny z Francją i Zachodem oraz że zachęta do zabijania niewiernych znajduje się w Koranie. Cassen został skazany jako redaktor naczelnicy *Riposte Laïque*; jednak od 2012 roku, portal jest hostowany w Szwajcarii i ma szwajcarskiego redaktora naczelnego, a Cassen już nawet nie ma oficjalnej roli w tej organizacji. Jest jedynie łatwą ofiarą, bo mieszka we Francji. Cassen, ewidentnie ofiara nadużyć prokuratury, planuje wystąpić o azyl polityczny w Szwajcarii.

Niedawno dwoje członków francuskiego Zgromadzenia Narodowego, [Gilbert Collard](#) i [Marine Le Pen](#) - niedawna kandydatka do fotela prezydenta, która zgromadziła 35% głosów w maju 2017 roku - również usłyszało zarzut „podburzania do nienawiści”. Nawet nie opublikowali tekstów krytykujących islam. Kiedy dziennikarz porównał ich partię, Front Narodowy, do tak zwanego Państwa Islamskiego, w twittach zamieścili zdjęcia okropności popełnionych przez Państwo Islamskie i pod nimi dodali: „To jest Państwo Islamskie”. Oni również stoją w obliczu poważnych kar i wyroków więzienia. Zdjęcia, które zamieścili, nie są nawet tajne - były powszechnie dostępne w Internecie.

Na początku Collarda i Le Pen chronił immunitet parlamentarny. Jednak odwołano ten immunitet prawie jednogłosem decyzją w głosowaniu we francuskim Zgromadzeniu Narodowym. To pierwszy przypadek, gdy członkowie demokratycznych zachodnich władz ryzykują więzieniem za opublikowanie powszechnie dostępnych zdjęć islamskich zbrodni.

Francuskie prawo jest coraz częściej stosowane przez francuski wymiar sprawiedliwości żeby uciszyć każdą krytykę islamu. Ponadto w niebezpiecznym odwróceniu rzeczywistości krytycy islamskiej terrorystycznej agresji są systematycznie prezentowani przez francuskich sędziów jako przykłady zachęcania do nienawiści i agresji.

W rezultacie ci, którzy krytykują islam lub po prostu pokazują rezultaty islamskiego terroryzmu, są ofiarami zajadłych oskarżeń, podczas gdy pełne nienawiści organizacje rasistowskie są nietykalne. Na przykład, islamski ruch Indigènes de la République publikuje teksty mówiące, że „chciwi Żydzi kontrolują globalny system finansowy” i że „syjoniści zabijają palestyńskie dzieci dla przyjemności”, ale nigdy jego aktywiści nie zostali skazani. Houria Bouteldja, rzecznika tego ruchu, opublikowała książkę opisującą Żydów jako zajadłych zwolenników „islamofobii” i twierdzącą, że holokaust jest sprawą „nieskończenie mniejszą niż detal” w historii. Ostatnio wzięła udział w antyizraelskiej demonstracji, podczas której powiewały flagi Hamasu i Hezbollahu oraz pokazywano portrety morderców Żydów. Żydowskie organizacje wyraziły swoje oburzenie i złożyły skargi - bez skutku.

Francuski rząd i system sprawiedliwości deklarują, że traktują wszystkich równo, lecz islam traktują jakby był „równiejszy” i mógł cieszyć się specjalnymi przywilejami.

We Francji ataki na islam są rzadkie i mają łagodny charakter, ale są karane surowymi wyrokami: w styczniu 2016 roku, pewien człowiek rzucił plasterki szynki przed meczetem. Natychmiast trafił do więzienia na kilka tygodni. Ataków przeciw chrześcijaństwu jest o wiele więcej i mają czasem gwałtowny charakter, ale prawie nigdy nie kończą się skazaniem. Francuskie teatry produkują antychrześcijańskie przedstawienia prawie co roku. W sztuce pod tytułem „O pojęciu twarzy Boga”, obecnie w trakcie objazdu w całym kraju, przez prawie dwie godziny duży portret Jezusa Chrystusa jest obrażany i zakryty materiałem, który ma przedstawiać odchody. Francuski minister kultury subsydiuje ten objazd. Jednak żaden dyrektor teatru nie wyobraża sobie wyprodukowania antyislamskiego przedstawienia.

We Francji mieszka od sześciu do ośmiu milionów muzułmanów i ta liczba rośnie. Pozostałe w kraju czterysta tysięcy Żydów jeszcze jej nie opuściło, ale co roku ich liczba maleje.

Sondaże pokazują, że znacząca część francuskiej populacji uważa islam za zagrożenie ale francuskie władze zdecydowały się na karanie tych, którzy o tym zagrożeniu mówią.

Już w 2005 roku sytuacja była poważna. W całym kraju wybuchły muzułmańskie zamieszki. Francuski prezydent Jacques Chirac zwrócił się do imamów, by przywrócili spokój i zaniechał suwerennych działań francuskiego rządu na terenach wielu dzielnic. Po kilku latach, prezydent Nicolas Sarkozy twierdził, że zorganizował „Islam de France”, w oparciu o strukturę, którą stworzył w 2003 roku, gdy był ministrem spraw wewnętrznych. Poprosił, żeby muzułmańscy liderzy nawoływali do „umiarkowania”. Nie udało się to – francuscy przywódcy muzułmańscy jednogłośnie oświadczyli, że „islam nie ma agresywnego charakteru” i „nie wymaga umiarkowania”. Sarkozy obiecał skończyć ze strefami „no-go” i przejąć ponownie dzielnice porzucone przez prezydenta Chiraca. Tu również odniósł porażkę – w 2006 roku było już [751 takich stref](#). Prezydent Macron mówi obecnie o potrzebie „reorganizacji islamu we Francji” ale zamiast tego wygląda, jakby się poddał.

Ostatnio Macron ogłosił, że chce stworzyć stanowisko Wielkiego Imama Francji – „duchowego lidera” dla francuskich muzułmanów. Dodał, że pragnie ujrzeć budowy wielkich „katedralnych meczetów” w każdym ważnym francuskim mieście. Chce również, by arabskiego uczono w każdej szkole średniej, aby utrzymywać związek muzułmanów z językiem ich religii. Obiecuje akcję afirmatywną na rzecz muzułmanów i bardziej stanowczą walkę przeciwko tym, którzy „atakują islam”. Nigdy nie używa określenia „radykalny islam”. Mówi o „radykalizacji”, ale twierdzi, że głównym zagrożeniem jest „radykalizacja świecka”. Nie ukrywa, że ci którzy bronią świeckości i jasnego rozdzielenia państwa i islamu (na przykład *Riposte Laïque*), są przeszkodą na drodze, którą zamierza podążać.

Marwan Muhammad, rzecznik ruchu Collectif contre l'islamophobie en France (CCIF) powiedział w 2011 roku: „Kto ma prawo powiedzieć, że za trzydzieści do czterdziestu lat, Francja nie będzie krajem muzułmańskim? Nikt w tym kraju nie ma prawa odebrać nam nadziei na społeczeństwo, które globalnie jest wierne islamowi „. Z każdym dniem we Francji, ludzie tacy jak Marwan Muhammad mają coraz więcej powodów, by mieć taką nadzieję.

Tłumaczenie Grażyna Jackowska na podst.:

<https://www.gatestoneinstitute.org/12051/france-islam-free-speech>

Guy Millière jest profesorem Uniwersytetu Paryskiego, autorem 27 książek o Francji i Europie.

W tekście dokonano skrótów redakcyjnych. Opinie wyrażane w publikowanych artykułach nie zawsze są tożsame z poglądami redakcji